

Ewa Korczyńska

ODEJŚĆ POZA SIEBIE

Korczyńska

POZA SIEBIE



Ewa Korczyńska

ODEJŚĆ POZA SIEBIE

Świdnik 2008

korczyńska
POZA SIEBIE

Copyright © by Ewa Korczyńska All rights reserved
Copyright © by Serwis Literacki

Redakcja
Piotr Chruśliński

Korekta:
Małgorzata Bartosik, Odys Korczyński

Projekt typograficzny i skład:
„Karabus” Odys Korczyński

Projekt okładki i koncepcja graficzna tomiku:
„Karabus” Odys Korczyński

Fotografie:
Sylwia Kanicka, „Karabus” Odys Korczyński

Wydanie I
ISBN 978-83-61328-00-1



Jerzemu Treli

Wstę

■ Wstęp

Napiszę za E.M. Remarquem:

My nie umrzemy nigdy [...] Umiera tylko czas. Przeklęty czas [...] Kiedy kochamy, stajemy się nieśmiertelni i niezniszczalni, jak bicie serca, jak deszcz lub wiatr.

Słowa te wystarczają za cały wstęp do zbioru wierszy, który właśnie mam przed sobą. Czasami nie potrzeba długich monologów, bo tego odbiorca nie oczekuje. A czemu nie być przewrotnym i nie dać mu szansy, by sam napisał wstęp do tego, co przeczyta. Ciekawość ludzka jest ogromna.

Odejście — co oznacza to słowo? Jest wiele przykładów bo odejść można na wiele sposobów. Czasami są to chwile smutne, a innym razem z uśmiechem na twarzy zaczynamy iść w innym kierunku. Tak nas stworzono. Jesteśmy uzależnieni od ciągłego poszukiwania nowych dróg, przechodzenia w różne stany emocjonalne, a na koniec, niestety, każdego czeka odejście z tego świata, choć i tak pozostaje się w sercach najbliższych. Jan Twardowski napisał wiersz *Aniele Boży*, w którym następujące słowa są odzwierciedleniem, w sposób humorystyczny i zaskakujący, rozważanego pojęcia:

Aniele Boży Strózu mój
ty właśnie nie stój przy mnie
jak malowana lala
ale ruszaj w te pędy
niczym zając po zachodzie słońca [...]
ładne rzeczy gdybyśmy stanęli
jak dwa świstaki
i zapomnieli
ze trzeba stąd odejść

Są również tłumaczeniem tego, że czasami coś w życiu nie wychodzi po naszej myśli. Drogi różnie się przeplatają.

Ewa Korczyńska zatytułowała ten zbiór Odejść poza siebie. Czyżby chciała, aby jej podmiot liryczny spojrzął z boku na życie, aby stanął po drugiej stronie ulicy i przyglądał się kolejnym wykonywanym krokom, sytuacjom, które mają miejsce. A może ma spojrzeć na to wszystko, co było, na chwile, które zapisały się w pamięci, obrysowały kołem pewną część życia. Nie jest łatwo rozliczyć się z tego, co przeżyliśmy, przyznać się przed samym sobą, czy to było tylko złe, czy tylko dobre. Co się stanie, jeśli podczas tego rozliczania okaże się, że coś nie zostało zauważone, że prze-gapiliśmy ważny element układanki i już nie można zawrócić, aby podnieść go z ziemi. Może się również okazać, że siłą zdeptane zostały najpiękniejsze kwiaty, które mogły ozdobić nasz ogród. Zapytam — odejść poza siebie — potrafisz? Każdy powinien sobie na to pytanie odpowiedzieć samodzielnie.

Poezja Ewy to nie suche obrazy, to zapisywane uczucia. Czasami wielkie radości, a czasami smutki przelane w wersy. Autorka jest osobą, która stara się rozliczyć z tym wszystkim,

co było lub jest. Nie patrzy tylko przez pryzmat jednej barwy. Jej podmiot liryczny przeżywa różne stany emocjonalne, nie potrzebuje makijażu dla wzbogacenia własnej wartości. Potrafi docenić każdą lekcję, którą dało jej życie. Nie będzie więc stratą czasu rysowanie w myślach przedstawionych w tym zbiorze obrazów.

Sylwia Kanicka

Prägnanz

■ Pragnienie

Twoja dłoń
ciepła
niepokojna
dociera tam
dotknięcie uda
pod sukienką drżące
czekanie

Myśl pobiegła
ku niebu
tysiące ust zwarło się
w tańcu

Pomieszane oddechy
krople nektaru
na języku
w oczach łza
spełnienia

■ Odejść poza siebie

mojemu synowi

Na chwilę
zrzucić ciężar z myśli
gorącą pamięć
ostudzić w chłodnym
cieniu
sosnowego lasu

Ułożyć słowa
na przełęczy za mgłą
zamknąć ciszę w ramionach
zmać uczenia wiatrem
obejść czas niepokorny

Odejść poza siebie
za słońca i gwiazdy
uporządkować blask
księżycy

Być z marzeniami
w soczystych trawach
w złocie zbóż
do świtu

■ Smutku ślad

Musnął motyl
moje wargi
przemknął szybko
jak zły czas

Miłość zajaśniała
słońcem
rozbił się złudzeń
dzban

Zaśpiewały słodkie
słowa
czary nocy przynióst
wiatr

W gwiazdach
i księżycu cieniu
został smutku ślad

■ Jedna chwila

Władysławowi Rysiowi

Spotkały się drogi
skrzyżowały ramiona
oplotły spojrzenia
nienasycona namiętność
bez przyszłości
nieudawana radość
dwojga serc
bez ciągłości zdarzeń
na jedną chwilę

■ Odchodzi niezauważone

Odchodzi niezauważone
szczęście
wysycha kropla rosy
gaśnie blask pamięci

Odległa dolina
leczy zapachem
poranione serca

Zmącona gwarem cisza
poplątane smutkiem radości
w bukiecie uczuć nieznanych
nieposkromionych namiętności
nieprzeżytych dni
nieprzeplakanych nocy

za horyzontem zdarzeń

■ Ballada o żywieckich drogach

mojemu synowi

Zaśmiał się w nos
złośliwy los
kiedy uczucia rozpałił

Odeszła precz
miłość jak sen
zszarzał jej obraz
w dali

Pozostał cierń
i w noc i w dzień
bo kłamstwo
duszę pali

Jest teraz bruk
żywieckich dróg
i wierny pies
tak mała rzecz

I zapach łąk
i sosen krąg

Wysycha łąka
i schodzi mgła
i niknie cierń
bo ciepła dłoń

kochany dom
i wierny pies
tak mała rzecz

Rozgrzany bruk
żywieckich dróg

■ Tam za horyzontem

Sylvii Kanickiej

Tam za horyzontem
jest skończony świat
łaskawy dla pogubionych
dusz
poszarpanych myśli

Jest ogród pięknych snów
uśpionych marzeń
wyciąłowanych ust
kochanych rąk

Tam za horyzontem
odnajdę miłość
ciepło dla dłoni
w niezmaconej ciszy

■ Nie płacz deszczu

Nie płacz deszczu
jesiennym smutkiem

Nie świeć słońce
latem radości

Nie kwitnij ziemi
wiosennym pięknem

Nie wiej wietrze
zimowym chłodem
naszej miłości

■ Pod powiekami

Pod powiekami
blednie noc

Jak powitać świt
gdy słońca blask
poraża myśl

Bezpieczna ciemność
odchodzi w dal
do gwiazd

Jak iść do dnia
gdy ślepy los
żartuje z marzeń

Zostać we śnie
w ramionach nocy
do końca

■ Odejść za życia krąg

mojemu synowi

Odejść za życia krąg
za światła gwiazd
donikąd

Zniknąć choć na chwilę
zmyć pocałunki deszczem
kwiaty napoić łzami

Odejść za lipy cień
za blaski słońca
do ciszy

Zniknąć jak znika sen
po nocy pełnej burz
gdy wstaje nowy dzień

Odejść za serca ton
za kłamstwa warg
za duszy żal

Nie wracać tam
gdzie rani dłoń
i wiatr ponury wieje

Powrócić znów
do lata bram
do tęczy barw
w miodowy smak

■ Chcę znaleźć miejsce na ziemi

Chcę znaleźć miejsce
na ziemi
swoją przystań
schronienie przed blaskiem
słońca

Tam gdzie nie wysycha
łza radości
miłość pachnie bukietem
wrzosów

Chcę znaleźć miejsce
na ziemi
ucieczkę przed nocą
bezsenną
nicością ponurych dni
samotnością wśród
zgiełku

Chcę znaleźć miejsce
na ziemi dla ciebie



■ Nie zatrzymam

Nie zatrzymam wiatru
nie zgaszę słońca
nie rozpalę księżyca

W cichym śnie
rozbłyszę srebrną
gwiazdą
spłynę ciemną wodą
odbiję się echem
w skostniałym lesie

Wśród mgieł zamknę
oczy lata

■ Zeschłe liście

Zeschłe liście kładę
pod stopy jesieni
cichą mimozą ocieram
smutek z warg

Bukietem maków
czerwienię uśmiech
lata

W powiewie wiatru
czuję gorzycy smak

Odchodzą lata wiosny
i jesienie

Zostaje tylko wspomnień
szary ślad

■ Gdzie jest moje marzenie

Gdzie jest moje marzenie

Uciekło polną drogą
zaszumiało wiatrem
zadzwonilo deszczem
zaśpiewało ptakiem
zatańczyło motylem

Gdzie jest moje marzenie

Popłynęło górską wodą
odleciało obłokiem
zajaśniało słońcem
zapachniało jaśminem
zakwitło różą

Gdzie jest moje marzenie

Zabłądziło w ciemnym lesie
zapłakało echem
zadrżało sercem
odeszło z nocą
i snem

Գծել էստ



■ Czerwone róże

mojemu synowi

Czerwone róże
zakwitły w dłoniach
popłynęły falą ku ziemi
krople smutku

W szaleństwie myśli
w rozpacz duszy
w niemocy serca
w gasnącym oddechu

Czerwone róże
zakwitły w dłoniach
opadły płatki
na ciche wargi
w ostatnim spojrzeniu
lata

■ U progu jesieni

Jesień zapukała w okno
myśli pobłądziły
w szarej mgle
pożółkłe trawy
spalone słońcem
skonały w gasnącym
dniu

Ostatnie krople zieleni
nakarmiły nadzieją
ogłupiały złudzeniami
serce drżące od ciepłych
wspomnień

Na progu jesieni
usiądę jak znużony
wędrowiec
oprę głowę o złoty
snop żyta
powędruję marzeniami
donikąd
i wrócę bez powrotu
poza siebie

■ Niosę mą pieśń

Niosę mą pieśń
przez sen i marzenia
przez miłość z nadzieją
w tym cały mój świat

Niosę swój ból
przez noc i blask słońca
przez ukłon księżycy
z ciszą ciepłych gwiazd

Niosę swą radość
przez głębię twych oczu
przez słowa milczące
nim skończy się mój
czas

■ Nie żałuj lata

Odchodzi lato
promienne słońcem
pachnące maliną
kwitnące różą

Odchodzi miłość
za ocean snów

Nie żałuj lata
niech milkną słowa

Jesień zasnuje
mglistym welonem
cienie minionych lat

Kłamstwem karmione
serce niech śpi

■ W twoich oczach

mojej miłości

W twoich oczach
ujrzałam niebo
blask słońca
i ciepło srebrnych
gwiazd

Głębię oceanu
szarość zmierzchu
odbity cień
letniego poranka

W twoich oczach
ujrzałam niebo
powiew wiatru
barwę jesiennego
lasu

Złoto zbóż
słodycz wrzosowych
pól
i miłość aniołów
w niezmałconej ciszy

■ Nad cichą plażą

Słońce wyrztało
z głębi oceanu
słoną falą
poszybowały
radości

Opromienione latem
mewy rozkołysały
swoj krzyk
w ramionach ciepłego
wiatru

Nad cichą plażą
zawirowały myśli
poszarpane słowa
szeptane w milczeniu
poukładały sens
minionych dni

Bez rozpacz i lęku
oddam nocy sen
powitam uśmiech słońca
wstający z morskich wód

Wschodzący czerwienią
nowy dzień

■ Gdzie jest normalność

Peterowi

Gdzie jest normalność
w zapachu lasu
w kolorach tęczy
i blasku gwiazd

Gdzie ta zwyczajność
szara lecz bliska
śpiewana sercem
gdy noc jeszcze trwa

Gdzie są te raje
gdzie te krainy
magiczne chwile
o wschodzie dnia

Gdy czas łagodzi
dusz koleiny

Gdzie jest normalność
w twoim milczeniu
w ciepłe spojrzenia
gdy cisza trwa

Gdzie ta zwyczajność
co opromienia
uśmiechy lata
gdy mija czas

Gdzie jest ta miłość
grana skrzypcami
rdzawa jesienią
i mimozami

Bogata wierszem
skryta we mgle

■ Kołysanka

mojemu synowi

Uśnij moje szczęście
noc zagląda w okno
blady księżyc wypasa
milion gwiazd

Uśnij moje marzenie
gwiazda srebrem błyska
otulony ciszą cały
świat

Uśnij w wieczór szary
na skrzypcowej strunie
zagra tobie sennie
ciepły wiatr

Na jesiennym liściu
na kropli deszczu
otoczony mglistym
szalem czas

Umkną wszystkie smutki
radości płomienie
opromienią serca
jasny blask

I tony skrzypcowe
i deszczowe granie
wyszeptane słowa
pomkną w dal

Uśnij moje szczęście
noc zagląda w okno
blady księżyc wypasa
milion gwiazd

Uśnij w wieczór szary
na skrzypcowej strunie
zagra tobie sennie
ciepły wiatr

■ Pozbieram łzy

Pozbieram łzy
jesiennego deszczu
nawłokę korale
jarzębiny na pajęczą
nić
ozdobię warkocze nocy
srebrem gwiazd
na księżycowej smudze
odlecę do ciszy

■ Gdzie znaleźć

Gdzie znaleźć radość
w wypłakanym świecie
w jesiennych liściach
w kolorach tęczy
w zapachu wrzosów

Gdzie znaleźć spokój
w ramionach ciszy
w odległych wspomnieniach
w locie łabędzia
w szumie białych brzoź

Gdzie odejść poza siebie
by nie wracać do lata
gorących bram

■ Zachłysnęłam się jesienią

Zachłysnęłam się jesienią
na dobry dzień

Odeszłam za ranną mgłą
w czerwień zórz
w zieleń drzew
w popołudniowy blask
odchodzącego słońca

Zachłysnęłam się jesienią
na cichą noc

Odeszłam za szarość snów
w srebro gwiazd
w granat nieba
w niezapomniany czas
w ramionach nocy

Zachłysnęłam się jesienią
na miłość warg

Odeszłam za ciepło rąk
w błękit oczu
w czułość serc
w zmysłów szal
w nieznany marzeń świat

■ Narysuj

Kazimierzowi Kazimierczukowi

Narysuj miłość
w barwach lata
bym mogła odejść
bez żalu
do cichej jesieni

Narysuj szczęście
ulotne jak mgła
bym mogła odejść
bez pamięci
do marzeń

Narysuj smutek
ukryty głęboko
w duszy
bym mogła wyszeptać
tęsknotę ustami
wiatru
zapłakanego deszczem
jesiennego dnia

■ Twój cień

Basi

Płomień świec
nie ogrzeje serca
przemarznęte dłonie
ukryj w mych włosach
na piersi połóż
zmęczone sny

Zamknę oczy jesieni

Kolejny świt utopi słońce
w moich warkoczach
wyzłoci myśli i twój cień
oddany szarym
wspomnieniom

■ Wrzosowisko — przed nocą

Wrzosowisko zapachniało
jesienią
gdy dotknęłam wargami
goryczy wspomnień

Rozsypały się liliowe
płatki
pod stopy zachodzącego
słońca

Ostanie promienie
wyciąłowały
nagość myśli
rozbieganych
bez smutku i radości
obojętnych
jak umykający
przed nocą dzień

■ Zanim odejdzie wrzesień

Zanim odejdzie wrzesień
z bukietem marzeń

W kolorowej sukni
z klonowych liści
zatańczy wiatr
nad smutną doliną

Zatrzepocze powiekami
szara mgła
zapłakany deszcz
zmyje złe wspomnienia
spadnie mała gwiazda
księżyc utopi się w stawie

I milczące łabędzie
odlecą z jesienią

Ktoś napisze
dla ciebie wiersz
może zapachną
wrzosy

Zanim odejdzie wrzesień
z bukietem marzeń

■ Gdy staniesz w progu

mojej miłości

Gdy staniesz w progu
zapalę lampę
zielony klosz
rozbłyśnie jak trawa
opromieniona słońcem
o wschodzie dnia

Powitam cię śpiewem
milczących warg
uśmiechem serca
w ramionach zamknę
niepokorne marzenia
smutek samotnych nocy
i bezgwiazdznego nieba
księżycowy blask

■ Więdna róża

Mariuszowi Boberowi

Więdna róża
czerwienią maluje
uczucia
ogłupiałych serc

Więc kochaj
miłością
gasnącego dnia
szarością
popołudniowego
mroku
ostatnim tchnieniem
drgającej ciszy

Gdy zadzwonią gwiazdy
obsypię ciebie
granatem nieba

Pójdziemy pod rękę
z księżycem
by nie powrócić
do wspomnień
pędzących donikąd
radości



■ Zapłakały drzewa

Jerzemu Granowskiemu

Zapłakały drzewa
nad swą niedolą
małe krople smutku
odbiły się echem
w mazurskiej puszczy

Odarłe ze wspomnień
nagie pnie umarły
ciesząc dusze znękaną
w wiecznym śnie
kojąc serca

Spragnione miłości
rzeźbiarza
krwawego dłuta
nikczemnego czynu

Zielone liście zwiędły
w milczącej rozpacz

Zapłakały drzewa
nad swą niedolą
w ciszy

■ Odejść na drugi brzeg

Odejść na drugi brzeg
odpłynąć w ciszy
gdzie nie gaśnie światło
kwitnie miłość
pachną zielone łąki
szemrzą potoki

Gdzie nie milkną ptaki
rozśpiewaną nadzieją

Migocące znicze na starych
cmentarzach
wabią żywych do świata
cieni

Zapach chryzantem dusi
lęki samotnych dusz

Opuszczone zatańczą
nad ciemną mogiłą
zatroskane zapłakane
deszczem
jak nikłe marzenia
gdy zgasną ostatnie
świece w popołudniowym
mroku

■ Jak samotne albatrosy

*dla wszystkich poetów
z serwisu knowacz.pl*

Jak samotne albatrosy
płyniemy w dal
ku przeznaczeniu

Gasimy oczy jesieni
uśmiechem ciepłych
warg

Zaglądamy w lustra
jezior
szukając cieni dawnych
dni
pomyłonych miłości
dziecinnych zabawek

Idziemy przez mrok
odchodzących nocy
do świateł poranka
by nie dołączyć
do kolekcji
niespełnionych nadziei

W ogrodach marzeń
pozrywamy wszystkie kwiaty
utopimy stopy w wilgotnej trawie
zakwitniemy jabłonią i wiśnią
w wiosennej tęsknocie

W ukołysanym śnie
zapalimy świeczkę
by nie zabłądzić ciszą
do drzwi ludzkich serc

■ Inspiracja jesienna

Peterowi

Zajrzałaś w moje oczy
pani jesiennych nocy
królowo deszczowych
myśli
władczyni oziębłych
marzeń
kusicielko kolorowych
namiętności

Zajrzałaś w moje oczy
pani jesiennych
poranków
zamglonej oczami
kochanka miłości

■ Nad suchym stawem

Mariuszowi Boberowi

Nad suchym stawem
w błotnym śnie
płynęły chmury
jak ciemne łabędzie
zatroskane o festiwal
gwiazd

Zawieszono u burty
pragnienia
rozjaśniły senność
jesiennych traw

Śmiałe marzenia ukołysały
wirujące z wiatrem liście
jak lotne panny
roztańczone ważki
żegnające spokój
radzyńskich dni

■ Puste pola

Puste pola cicho śnią
o wiośnie
suche liście gonią
z wiatrem wspomnienia
letnich nocy
spacerów z księżycem

Przystanęłam na chwilę
zgaśliłam smutek twych
warg
uciszyłam miłość
zatrzymałam myśli
u progu jesiennych
czarów

■ W odmętach ciszy

W odmętach ciszy
rozbłysła noc
karawana snów
popłynęła donikąd

W granacie nieba
w srebrze gwiazd
w złocie moich
warkoczy
odnajdziesz sens
leśnych tajemnic

Gdy nitki babiego lata
spłucze wiatr
rozwieje cienie
oszałałych zmysłów

Pocałunków ślad
zostanie w otchłani
mego istnienia
by nocna cisza
nie zakłóciła
gwarne go marzenia
w twoich ramionach

■ Spoglądam w zwierciadła

Spoglądam w zwierciadła
marzeń
stąpając cicho
do wrót twego pragnienia

Skradam się z bukietem błękitu
z niebem w dłoniach
w jasności nocy
z kruchością myśli
w spokoju istnienia
z ulotnym zapachem miłości

By odejść poza siebie
donikąd

■ Nie przychodź nocą

mojej miłości

Nie przychodź nocą
z księżycem w dłoniach
nie kochaj rankiem
gdy sen mam na ustach

Przybądź tu do mnie
różanym płomieniem

Całuj mnie wiatrem
ulotnym czarem
jesiennym śpiewem
odchodzących ptaków
w namiętym szale
w zapachu kwiatów

Ukochaj warkocz
złożony latem
zimowe śniegi
ukryte w duszy

W oczu zieleni
zatop spojrzenie
w pijanej chwili oddaj
swe serce miłości
cieniom

■ Za marzeniem

W naszej codzienności
odchodzą marzenia

Lotem jaskółek powrócą
gdy zakwitną pierwsze
anemony

Zanim słońce rozproszy
białe obłoki
wypije rosę smutnych
oczu
by wyszeptane sny
nie rozmyły
granatu nocy
i cichej melodii
gwiazd

■ Jesienne marzenie

mojej miłości

Podaj mi rękę
jesienny przyjacielu
napełnię cię złotem
moich warkoczy
otoczę marzeniami

W rozpacz i radości
znajdziesz drogę
do wrzosowych pól

Tam czekać będę
na miłość twych warg

W kolorach liści
w szeptach wiatru
w pieśni sosen
w spojrzeniu
ciepłych gwiazd

■ Bezmiar uczucia

Mogę uchwycić letni wiatr
w ciepłe dłonie
wpleść w złote warkocze
wodne kwiaty

Wtulona w czerwień jesieni
popłynąć donikąd

Mogę patrzeć w oczy miłości
wyśnić bezmiar uczucia
i odejść poza siebie
do zimnych gwiazd

W mglistą suknię nocy
schować serce

■ Nie przegapię jesieni

Nie przegapię jesieni

Z wielobarwnym liściem
zatańczę nad stawem
Zaśpiewam z wiatrem
w konarach nagich drzew
Otoczę mgłą swoje warkocze

Rozpłynę się z kluczem
żurawi
w bladym świetle

■ Masz siebie

Peterowi

Masz dłonie
pełne słońca
jasnych promieni
rozśpiewanych nocy

Masz w oczach
radość poranka
blask księżyca
płomień miłości

Masz w ustach
słodycz pocałunków
smak łez
gorycz samotności

Masz w sercu
czary wiosennych dni
echa ukrytych pragnień
i moją tęsknotę

■ Spis treści

יבגהוה זיג?

Wstęp	7
Pragnienie	11
Odejść poza siebie	12
Smutku ślad	13
Jedna chwila	14
Odchodzi niezauważone	15
Ballada o żywieckich drogach	16
Tam za horyzontem	18
Nie płacz deszczu	19
Pod powiekami	20
Odejść za życia krąg	21
Chcę znaleźć miejsce na ziemi	22
Nie zatrzymam	24
Zeschłe liście	25
Gdzie jest moje marzenie	26
Czerwone róże	28
U progu jesieni	29
Niosę mą pieśń	30
Nie żałuj lata	31
W twoich oczach	32
Nad cichą plażą	33

Gdzie jest normalność 34
 Kołysanka 36
 Pozbieram łzy 38
 Gdzie znaleźć 39
Zachłysnęłam się jesienią 40
 Narysuj 41
 Twój cień 42
Wrzosowisko — przed nocą 43
Zanim odejdzie wrzesień 44
 Gdy staniesz w progu 45
 Więdnąca róża 46
 Zapłakały drzewa 48
Odejść na drugi brzeg 49
Jak samotne albatrosy 50
 Inspiracja jesienna 52
Nad suchym stawem 53
 Puste pola 54
 W odmętach ciszy 55
Spoglądam w zwierciadła 56
 Nie przychodź nocą 57
 Za marzeniem 58
 Jesienne marzenie 59
 Bezmiar uczucia 60
Nie przegapię jesieni 61
 Masz siebie 62